

Roman Pollak

Lucjan Rydel o przekładzie "Orlanda" przez Piotra Kochanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 57/1, 229-233

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ROMAN POLLAK

LUCJAN RYDEL O PRZEKŁADZIE „ORLANDA”
PRZEZ PIOTRA KOCHANOWSKIEGO

Przyznanie Piotrowi Kochanowskiemu należnego miejsca w dziejach polskiej sztuki słowa napotyka różne przeszkody. Są to najpierw braki w opracowaniu zjawisk literackich poprzedzających spolszczenia *Gofreda* i *Orlanda*, następnie wciąż jeszcze niedostateczna orientacja w osiągnięciach języka literackiego w. XVI, w zasobach frazeologicznych i słownikowych polszczyzny potocznej, dotkliwie odczuwa się też brak solidnej monografii o kulturze Krakowa na przełomie XVI i XVII w. oraz związanej z nią monografii poświęconej ostatniemu z Tęczyńskich.

W rozwoju powieści wierszowanej — dość jeszcze nikłej i nieśmiałej w w. XVI, a uprawianej tak gorliwie w następnym stuleciu — oba przekłady Kochanowskiego wybijają się na czoło nowatorstwem i bogactwem treści, szatą poetycką. Biją na głowę wszelkie inne na tym polu zapędy. Wykaże to kiedyś monografia tłumacza, któremu potomni staropolscy poeci przyznawali zgodnie drugie po stryju Janie miejsce na polskim Parnasie. Bez takiej pełnowartościowej monografii musi niedomagać historia przedrozbiorowej poezji. Należy więc usilnie torować jej drogę przez prace wstępne, przez analityczne studia słownikowe, wersyfikacyjne, przez śledzenie ech obu przekładów w późniejszym piśmiennictwie. Jeżeli w tej dziedzinie sporo już wiemy o *Gofredzie*, to rażąco skąpe, a nieraz niedokładne lub wprost błędne są informacje o przekładzie *Orlanda*.

Do znanej dotąd literatury poświęconej wyłącznie temu przekładowi należy dodać dwie nowe pozycje. Pierwsza ukazała się jeszcze w r. 1865 na Śląsku w rocznym sprawozdaniu gimnazjum cieszyńskiego *Programm des K. K. Katholischen Gymnasiums in Teschen für das Schuljahr 1865*. Całość opublikowano w języku wykładowym, tj. niemieckim, ale interesująca nas tutaj praca Jana Wondráčka została wydrukowana po polsku (s. 14—25) pt. *Krótką wiadomość o polskim rękopiśmie „Orlanda sza-*

lonego" w Szersznikowskim Księgozbiornie w mieście Cieszynie się znajdującym. Nie wymienia tego artykułu Estreicher, nie uwzględnia go też Czubek we wstępie do swego wydania staropolskiego przekładu Ariosta. Wondráček opisał wcale starannie oba tomy rękopisu, scharakteryzował pisownię dość szczegółowo. Wiadomości o tłumaczu czerpał z historii literatury Juliana Bartoszewicza (Warszawa 1861). Przy końcu tego artykułu przytoczono z cieszyńskiego rękopisu ustęp z pieśni XXXIV, 47—72, o wyprawie Astolfa na księżyc. W tym to fragmencie po raz pierwszy część 2 przekładu *Orlanda* doczekała się druku.

Sprawa drugiej pozycji jest wcale zawiła. Wiąże się ona z szeroko zakreśloną w ramach Polskiej Akademii Umiejętności imprezą, której celem miało być wydanie obu przekładów w „Bibliotece Pisarzy Polskich” oraz opracowanie monografii Piotra Kochanowskiego. Poważny udział w tym miał przysiąc Lucjanowi Rydlowi. Zbierał on najpierw materiały do biografii Piotra Kochanowskiego, korzystając przy tym z pomocy Karola Estreichera, Stanisława Windakiewicza, Kazimierza Potkańskiego, Stanisława Tomkowicza. Następnie jako stypendysta Akademii wyprawił się Rydel na przełomie lat 1894/95 do Berlina i tu korzystał niemało z kontaktów z Aleksandrem Brücknerem. Idąc za uprzejmą informacją kolegi Leona Płoszewskiego, dotarłem w materiałach Ossolineum do czterech kart pocztowych i jednego listu Brücknera, pisanych do Rydla w czasie jego pobytu w Berlinie. Okazuje się, że Brücknerowi zawdzięczał Rydel niejedną wskazówkę, że Brückner sprowadził z Cieszyna do biblioteki berlińskiej szersznikowski rękopis tłumaczenia *Orlanda* do użytku Rydla, że polecał mu zwracać uwagę na słownictwo przekładu, na różnicę między tym rękopisem a wydaniem Przhwłskiego.

Zebrane materiały do zamierzonej monografii o Piotrze Kochanowskim zgromadził Rydel w osobnej teczce, która w czasie drugiej wojny światowej znajdowała się w Warszawie pod opieką Leona Płoszewskiego, a po powstaniu uległa zatruciu. Ale jeszcze przedtem zdołałem na pewien czas otrzymać ją do wglądu. Zachowały się moje z niej notatki i wyciągi, ale sama teczka przepadła. Znajdowały się tam na małych karteczkach własnoręczne notatki Windakiewicza z metryki padewskiej, dwie notatki Potkańskiego treści biograficznej, bibliografia o Piotrze Kochanowskim reka Karola Estreichera oraz Tomkowicza wypisy z aktów grodzkich krakowskich. Wynika stąd, że te informacje zebrał Rydel na kilka lat przed Janem Czubkiem. W teczce znajdował się też czystonis referatu Rydlowego, przedstawionego na posiedzeniu Akademii Umiejętności 10 czerwca 1895. Relacje z pracy tej, pt. *O przekładzie Ariostowego „Orlanda szalonego” przez Piotra Kochanowskiego*, znajdujemy w „Sprawozdaniach” Akademii Umiejętności. Omówiono tu w skrót-

cie pięć rozdziałów referatu Rydla¹. Kładł on w nim główny nacisk na stronę językową i stylistyczną przekładu oraz na spolszczenia. W dwunastu punktach określili różne odmiany spolszczeń. Zestawiając oba przekłady, dowodził na podstawie zebranego materiału językowego, że wyszły one spod jednego pióra. Przekład *Orlanda* uznawał za wcześniejszy.

W tej skrótowej postaci spostrzeżenia Rydla wnoszą do wiedzy o przekładzie Ariosta sporo nowych szczegółów, które jednak nie zostały uwzględnione przez Czubka w jego wstępie do wydania przekładu *Orlanda*. Natomiast obfite rękopiśmienne notatki i materiały Rydlowe pozostały nie wyzyskane aż do zniszczenia z końcem roku 1944. Ponieważ ich zawartość wykracza znacznie poza to, co doszło do druku w „Sprawozdaniach” Akademii, i szeregiem spostrzeżeń uzupełnia wiedzę o przekładzie Kochanowskiego, wobec tego z moich wyciągów i notatek, spisanych jesienią 1944 i szczęśliwym zbiegiem okoliczności dotąd zachowanych, zestawiam niektóre szczegóły, jakie do dalszych studiów nad tym przekładem mogą być przydatne.

W części pierwszej swoich notatek zebrał Rydel dostępne mu wiadomości o życiu i pismach tłumacza, o rękopisach przekładu *Orlanda* (wiedział o czterech: rkpsie Baworowskich, Zamovskich, szersznikowskim i jaśiellońskim) oraz omówił wydanie Przybylskiego z 1799 roku. Z części drugiej zachowało się w teczce stron 24. Według planu umieszczonego na czele miał się tu Rydel zająć formą wierszową przekładu, następnie jego rytmika, rymami, językiem i stylem, reminiscencjami z innych poetów polskich, a w szczególności z Jana Kochanowskiego. Uwagi na te tematy są ogólnikowe, niedostatecznie udokumentowane. Cenne jest spostrzeżenie, że tłumacz bardzo rzadko sprzeniewierza się należytemu użyciu średniówki. Przytoczone cztery uchybienia skłonny jest Rydel przypisać niedbalstwu kopisty rękopisu szersznikowskiego, na którym się głównie opiera. Sporo uwagi poświęca rymom i wymienia pokazną liczbę przykładów. Prócz przeważających znacznie rymów gramatycznych wskazuje na rymy złożone z wyrazów równobrzmiących, ale różnoznacznym: *myśli — muśli, przedniem — przed niem*, dalej rymy typu *śladnie — na dnie, spiże — i że, bronie — o nie*. Obok rymów prostych i łatwych dostrzega rzadkie „królewskie rymy, o jakich nie marzyło się Jarowi Kochanowskiemu”, np. *uwieźły — węzły, jeśli — odnieśli, zbroi — ukroi, kopiją — kruja*. Takich rymów przytacza 15. Rymy są „nierówne, raz nadzwyczaj wybredne, drugi raz dość tanie” (?).

¹ „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności za rok 1895”. Kraków 1896, s. 28—32. — Skrótem tego sprawozdania jest ustęp — prawdopodobnie pióra J. Tretiaka — w krakowskim „Czasie” (nr 162 z 18 VII 1895, dział: *Ruch artystyczny i umysłowy*).

Przy pomocy słowniczka do tomu 2 serii 1 *Ludu* Kolberga wskazuje Rydel na ślady gwary sandomierskiej i wymienia: *obmowiska* (VIII, 41), *lubo zamiast albo* „w wielu miejscach”, *własny = sam, ten sam* (?), *właśnie zamiast same, osobiście* (?). Kilkakrotnie znajduje przysłówki na -o zamiast na -'e (*ładno, grzeczno, pyszno*). Pod względem stylu przekład — według wyrażenia Rydla — wykazuje śmiałość inwencji i „nieprzebrane skarby wyrażań i zwrotów”, umiejętność w kreśleniu obrazów psycho- i fizjologicznych oraz różnych psychicznych procesów. Obok rubasznych zdobywa się tłumacz również na zwroty bardzo subtelne (brak przykładów, bo w tym miejscu notatki się urywają).

Rozdział o języku i stylu kończy się takim ustępem:

Nie dziw, że pisarz, który posiadał tak delikatne poczucie oraz taką giętkość i bogactwo pióra, śmiało mierzyć się może z Ariostem — a niejednokrotnie i jędrniej, i dokładniej myśl oddaje niż sam jego pierwowzór. Urywki i poszczególne zwroty nie wystarczą, aby dać pojęcie o artyzmie, z jakim Kochanowski traktuje wybuchy uczucia Ariostowych bohaterów. Lepiej okaże się to na którym dłuższym ustępie.

Cytuje więc Rydel epizod o zgonie Zerbina (XXIV, 76—85).

Kochanowski oddał tu każdy rys poetycki, wiersz jest tu nie tylko rytmiczny i muzyczny, ale posiada też stylistyczną ważkość, dobór pełnych plastyki obrazów.

Część trzecia, najobszerniejsza (61 stron rękopisu), zajmuje się szczegółowo spolszczeniami, ale ogranicza się do części 1 przekładu i poza nielicznymi wyjątkami nie sięga poza pieśń XXV. Obszernie zajmował się spolszczeniami w *Gofredzie* Bronisław Chlebowski w świetnej pracy z roku 1890. Zaskakuje nas to, że Rydel ani razu na Chlebowskiego się nie powołuje. Zebrane bardzo obfite spostrzeżenia na temat spolszczeń, a głównie ich terminologii, dzieli Rydel aż na 14 grup, zależnie od różnych dziedzin życia (spolszczenia w nazwach drzew, kwiatów, zwierząt, gór, w terminologii łowieckiej, jeździeckiej, wojskowej, w opisach broni, szermierki, strojów itp.). Korzystał tłumacz z bogatego w tych zakresach słownictwa polskiego i zawartość oryginału wyrażał po polsku wiernie i dokładnie. Jeżeli jednak Rydel powiada, że Kochanowski odstępował tu stale od oryginału, aby z widocznym upodobaniem i znajomością rzeczy obraz rozwinąć i uzupełnić, to ścisła analiza wymienionych przez Rydla miejsc nie pozwala na to się zgodzić. Co najwyżej można tu stwierdzić tylko adekwatność przekładu.

W odtwarzaniu muzyki uszlachetnionej, niebarbarzyńskiej, tłumacz nie wytrzymuje porównania z Ariostem pod względem obfitości nazw instrumentów. Więc u Ariosta cytry, harfy, liry, klarnety, fletnie, a u Kochanowskiego ze strunowych tylko skrzypice, gęśle — a z dętych piszczałki.

Jeszcze większą różnicę między oryginałem a przekładem dostrzega Rydel w odtwarzaniu pojęć z dziedziny malarstwa. Według Rydla

widoczne jest stałe zacieranie i osłabianie zbyt drastycznych ustępów ze względu na „pocziwe uszy”. Objaw ten powtarza się regularnie. Wyjątkowo pozwala sobie Kochanowski na dosłowność (XXV, 67—68), bo się już inaczej nie dało.

Ale tak nie jest we wszystkich przez Rydla oznaczonych miejscach tekstu.

Terminologia żeglarska, nazwy statków, ich urządzenia wewnętrzne, ich obrotów — w przekładzie uboższe, często pominięte. Mimo to

[Kochanowski] pięknie tłumaczy obrazy burzy morskiej, a styl dorasta do wysokości oryginału (XVIII, 141—143).

Ale części 2 przekładu Rydel niestety nie uwzględnił. Znalazłby tam w pieśniach XXXIX, XL, XLI obrazy burz i bitew morskich może najobszerniejsze w staropolskiej poezji.

Bardzo ostrożnej rewizji domaga się wreszcie następująca obserwacja Rydla:

ilekroć u Ariosta przemknie się reminiscencja lub aluzja do Dantejskiego poematu, tylekroć tłumacz oglądając się na swego czytelnika wstawia pojęcia zapożyczone z polskich pojęć ludowych, bliższe i zrozumialsze.

Pole swoich dociekań ograniczył Rydel do słownictwa, terminologii oraz frazeologii, i w tym zakresie zgromadził niemało szczegółów. Ale poprzestał na części 1 przekładu, nie brał pod uwagę roli *Gofreda*, zignorował całkowicie pracę o nim Chlebowskiego, tak przecież instruktywną. Obserwacje Rydla domagają się starannej rewizji i poważnego uzupełnienia ich zakresu.